(N. 30.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 2. Września 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

POEZYA.

Pani Jeziora, Poema *Waltera Skota* tłumaczone z angielskiego przez *Karola z Kalinówki* i t. d.

(*Dokończenie*).

IV. Brian, który długo siedząc nad spadaiącym potokiem, oczekiwał snu prorockiego, obiawił wreszcie Hetmanowi: *że ta strona zwycięży w boiu, która odbierze pierwszemu wrogowi życie.* Pocieszyła ta wróżba Roderyka, iuż bowiem chytry Murdoch miał rozkaz naprowadzić Rycerza Snodunu na czaty góralskie. Tymczasem Elena siedząc samotnie w iaskini czarownic, oczekiwała z utęsknieniem powrotu oyca. Próżno ią Alan pocieszał; przeczuwała, że Duglas udał się do Sztyrlingu, aby narażeniem siebie samego kupił bezpieczeństwo Roderyka i Malkolma. Kiedy Bard uspokaiał iéy trwogę i śpiewał starożytną Baladę, ukazał się rycerz Snodunu. Oświadczył chęć uprowadzenia iéy z pustyni do gmachów Sztyrlingu; ale Elena wyznaniem szczérém i otwartém miłości ku Malkolmowi, obaliła iego nadzieie; ostrzegła oraz rycerza o niebezpieczeństwie, o woynie, o obsadzonych ścieszkach, o czém mu chytry przewodnik ani wspomniał nawet. Pożegnał ią Rycerz z żalem i odchodząc włożył na iéy palec pierścień ofiarowany sobie przez króla w tenczas, gdy mu życie ocalił. Polecił iéy udać się do Sztyrlingu i domagać się o wszelką łaskę iako o wypłacenie się z długu. Odszedł szybko z przewodnikiem, podeyrzliwi i posępni postępowali oba, każdy na baczności. Gdy oto styrana postać kobiéty pokazała się na wzgórku; była to Blanka, któréy rozum pomieszał się po stracie oblubieńca, zabitego przez Roderyka w dzień ślubu. Uyrzawszy stróy południowy zaczęła głośno śmiać się, potém załamawszy ręce, ięła płakać i śpiewać. Zbliżył się rycerz przeięty litością; a szalona dziewczyna poglądaiąc boiaźliwém okiem na górala, potém na rycerza, potém z trwogą na dolinę, śpiewała pieśń ostrzegaiącą. Na ten głos troskliwość Eleny stanęła Fitz-Jakóbowi w myśli; powionął mieczem nad głową Murdocha i kazał wyznać zdradę. Puścił się Góral naprzód i uciekaiąc rzucił pocisk, który trącił o czapkę Jakóba i utkwił w piersiach Blanki. Smiercią zapłacił rycerz zdradę Murdochowi. Wrócił do nieszczęśliwéy dziewczyny, która konaiąc ostrzegała go ieszcze o niebezpieczeństwie i poleciła zemstę nad Roderykiem. Do włosów Wilhelma, które Blanka nosiła, przydał i iéy włosy, zmaczał we krwi dziewicy i zatknąwszy do czapki, poprzysiągł innéy ozdoby nie nosić, póki upominku tego we krwi Roderyka nie zmacza. Szedł ztamtąd daléy nie znaiomą drogą, a gdy noc nadeszła, uyrzał z daleka górala grzeiącego się przy ogniu. Zbliżył się śmiało, a zapewniwszy wartownika, że szpiegiem nie iest, posilił się wieczerzą żołniérską, i iednym pledem nakryci, dway główni nieprzyiaciele spali obok siebie iak bracia doświadczeni.

Zeyście się rycerza Snodunu z Eleną w grocie czarownic zdaie mi się bydź zupełnie dowolném. Wszakże gdy od niego i ocalenie Fitz-Jakóba i rozwiązanie zależy, powinno było bydź lepiéy zpowodowaném i konieczniéyszém się wydawać. Jest to istny przypadek, który rycerza na to mieysce sprowadza; a chociaż tych przygód równie z dzieł sztuki, iak i z życia usunąć nie można, od nich bowiem naywiększa liczba wydarzeń i przedsiewzięć naszych zależy; te wszelako przypadki, od których się koley innych poczyna, iak nayrnniéy dowolne bydź powinny.— Jakkolwiek więc mieysce to poematu błędném się wydaie, każdy iednak łatwo przebacza autorowi dla piękności ze zdarzenia tego wynikaiących. Chcę mówić o scenie między Fitz-Jakóbem i obłąkaną dziewczyną. To upokorzenie, którego człowiek doznaie na widok równéy sobie istoty obnażonéy z nayważniéyszéy ozdoby ludzkości: z rozumu; zamienia się na tkliwe rozrzewnienie kiedy sztuka łagodząc nadto widoczne rysy całkowitego zniknienia władz umysłowych, zostawia ieszcze słabe ślady pamięci na rzeczy upłynione i uwagi na teraźnieysze, i mieszaiąc radość ze smutkiem, śpiew z płaczem, maluie nam istotę, w któréy są ieszcze wyobrażenia i uczucia, lecz bez porządku i następstwa. Taką iest Blanka Waltera Skota, i właśnie dla tego ostrzeżenie, które od niéy Fitz Jakób odbiéra, nie iest nienaturalném Jego suknia przypomina iéy kochanka, który od takichże górałów w dzień ślubu zabitym został, a uczucie które w niéy przeżyło rozum, nabawia biedną dziewczynę tą obawą, tém (że tak powiem) przekonaniem, iż każdy rycerz południowy od nich tego samego losu doświadczyć musi. Spiewa zatém o łowcach i o sieciach w koło rozciągniętych, lecz iakkolwiek pieśń ta iest piękną i sztuczną, zdaie mi się wszelako za nadto sztuczną na stan iéy umysłu, iest raczéy owocem udanego niż prawdziwego pomieszania. Nie masz iednak serca, któreby się żywą litością nieprzeięło na widok téy nieszczęśliwéy dziewczyny, odbieraiącéy zgon niezasłużony z ręki chytrego górala, i polecaiącéy przy skonaniu zemstę swoię szlachetnemu rycerzowi. Jest to iedno z naytkliwszych mieysc Poematu.

V. Ranne światło iuż tlało między leszczyną, kiedy się przebudzili ze snu i w dalszą puścili się drogę. W rozmowie wydał się Saxon z nienawiścią ku Roderykowi i z chęcią spotkania się z buntowniczym Hetmanem. Swistnął więc Góral i na ten głos pięciuset żołnierzy powstało z czarów i zarośli; nieulękniony rycerz Snodunu zdumiał się uyrzawszy przed sobą tylu nieprzyiacioł, a w przewodniku swoim samego Rederyka. Lecz Roderyk przyrzekł go odprowadzić do Kolintogli brodu, i na znak dany orszak orężny zatonął. Przybywszy na mieysce naznaczone, wspólnie ku sobie roziątrzeni, stanęli do walki. Roderyk pozbawiwszy się przez odrzucenie tarczy silnéy obrony, poległ pod ciosami wyuczonego Saxona. Zatrąbił zwycięzca i czterech ieźdzców pokazało się. Kazał dwóm mieć staranie o ranionym, sam zaś dosiadłszy rumaka, puścił się ku murom Sztyrlingu. Wdziéraiąc się kamienistą drogą postrzegł człowieka ogromnéy postawy wstępuiącego na górę. Poznał w nim Duglasa, i aby uprzedzić przybycie iego do miasta, zwrócił na prawo konia i wpadł bocznemi drzwiami do zamku. Duglas powracał z klasztoru Kambus Kenethu, gdzie zapewnił schronienie dla swoiéy córki. Postrzegłszy przygotowania do igrzysk, postanowił ubiegać się o nagrodę w Parku zamkowym, dla pokazania Królowi, że wiek sił iego niewyniszczył. Odniosł wszystkie zwycięztwa, lecz próżno łzawém okiem szukał współczułości w oku Króla Jakóba. Monarcha zimny i nieporuszony oddawał mu nagrody iak gminnemu Szermierzowi. Zniósł Duglas oboiętność Króla, zapomnienie szlachty, politowanie gminu, ale obrazy Lufry, charta ulubionego, który był towarzyszem iego nieodstępnym i igraszką Elenie, znieść nie zdołał. Powstała wrzawa, i gdy się sam wydał, z rozkazu króla pod straż wziętym został. Pragnął lud powstać w obronie znakomitego więźnia, lecz Duglas kilku słowami uspokaia wzburzone umysły i poddaie się prawom Państwa. Król nie chcąc mścić się na gminie za winy wodzów, któ-

rzy iuž szkodzić nie mogli, wysyła natychmiast do Hrabiego Maru, z rozkazem zapobieżenia bitwie między woyskiem iego i Klanem Alpińskim; lecz iuż się zaczęła o południu i trwała aż do wieczora nim przybył posłaniec Jakóba. Nowiny te przyniesione do Sztyrlingu nabawiały niepokoiem miasto, aż póki noc skrzydeł swoich nierozciągnęła.

Wszystkie niemal stosunki, które w naszych czasach łączą ludzi z ludźmi, przez prawa opisane i przez zwyczaie uświęcone zostały. Każdy ie szanuie, lub uważaiąc za ścisłą powinność, lub obawiaiąc się kary albo wzgardy. Cywilizacyia więc łagodząc i powstrzymuiąc gwałtownieysze namiętności serca, odięła oraz znaczną część wartości postępkom szlachetnym, które się stały albo nałogowym obowiązkiem, albo wynikaią z posłuszeństwa zewnętrznéy władzy; niedopuszczaiąc więc tym sposobem wielkich zbrodni, rzadko podaie sposobność do okazania wielkomyślności i heroizmu. Przeciwnie się działo w pierwiastkowych wiekach ludów. Każda namiętność mogła się tam okazać w naturalnéy postaci i w całéy mocy, a szlachetne postępki nienakazane przez żadną władzę były owocem woli każdego i indywidualnéy zacności serca; a chociaż obyczaie uświęcały niektóre stosunki towarzyskie, iednak gdy władza ich niebyła tak obowiązuiąca iak naszych ustaw, dla braku siły przymuszaiącéy, wolność moralna każdego iaśniéy i mocniéy się wydawałą. Takie obiawienia samowolnych uczuć i sił wewnętrznych człowieka są naypięknieyszém dziedzictwem poezyi; poszukuie ich ona i naywięcéy znayduie w pierwiastkowych dzieiach ludów, które się właśnie dla tego poetycznemi wiekami nazywaią. A chociaż rozum potępia te czasy zaburzeń i niebezpieczeństw, wszelako imaginacyia naychętniéy zabawia się ich obrazami, ponieważ tam naywięcéy widzi wolnego działania, i owych rysów namiętności i charekteru wydatnych, mocnych i pierworodnych. Przybyło nam teraz bezpieczeństwa i towarzyskiego szczęścia, lecz w naszych obyczaiach i w naszych robotach mało znayduie pomocy wyższa poezyia, równie iak w naszych stroiach malarstwo. — Sceny pomiędzy Fitz Jakóbem i Roderykiem do tych uwag powód mi dały; miło nam patrzeć na tę wiarę rycerską, na tę szlachetną ufność dwóch nieprzyiaciół, którzy iak bracia doświadczeni obok siebie zasypiaią; i niczém nas bardziéy poeta dla Roderyka nie uiał, iak wspaniałością dla rycerza Snodunu. Odtąd silniéy się zaymuiemy iego losem, gdyśmy się przekonali, że nie iest zupełnie dzikim i okrutnym; a owa iskierka podziwienia, którą wymusił na nas, łagodząc te przykre wrażenia któremi nas iego zuchwałość i dzikość nabawiły, potwierdza postrzeżenie, że charakter zupełnie zły chociażby naydokładniéy malowany, rzadko może się podobać: nadto, mieysce to pieśni piątéy ma ieszcze inne zalety, których pominąć nie mogę. Rozmowa Fitz-Jakóba z Roderykiem mocna i ważna, iest nader dramatyczną, bo wytęża oczekiwanie i napełnia ciągłą niespokoynością. Obraża w niéy Jakób Hetmana Klanu Alpina, a ta iego śmiałość zbyteczna w słowie daném mu przez Górala, powiększa interes i obawę, tém bardziéy, gdy sobie przypomnimy wróżbę Briana i warunek zwycięztwa. Trwoga ta dochodzi do naywyższego stopnia, kiedy Góral zniecierpliwiony okazuie się bydź Roderykiem samym, kiedy na iego głos orszak zbroyny iawi się nagle. Ten rys mocny i kunsztowny uderza nie spodziewanie imaginacyią czytelnika, obawa trwa ciągle; lecz odwaga Fitz-Jakóba i szlachetność Roderyka zaspakaia umysł.— Duglas poświęceniem własnéy osoby pragnął ocalić Roderyka i Klan Alpiński. Na igrzyskach rozstrzygnął się los iego, i rozwinął iego charakter. Każdy czytelnik podziela to upokorzenie, którego doznaie człowiek taki, przymuszony mieszać się do zabaw gminu, doznawać oziębłości króla i pogardy dworzan. Jak niegdyś Psamenit zwyciężony od Kambizesa poglądał cierpliwie, gdy synów iego na śmierć prowadzono, i nareszcie puścił wodze długo taionéy rozpaczy postrzegłszy, że ieden z iego niewolników tego samego losu miał doświadczyć; tak podobnie długo ukrywane oburzenie i gniéw Duglasa nagle wybuchnęły na widok krzywdy wyrządzonéy ulubionemu chartowi. Jest bowiem

pewna granica cierpliwości, i lada okoliczność nic na pozór nieznacząca, przepełnia serce i rozrywa tamę, która zatrzymywała wezbrane uczucie. Przywiązanie ludu naywidoczniéy pokazuie wartość obywatela, możność kierowania uczuciami tłumu, dowodzi wyższości umysłu; lecz dobre użycie téy władzy, przydaiąc szlachetność serca do talentu i energii dopełnia wielkości moralnéy. Takim sposobem ukończył poeta obraz sposobu myślenia Duglasa. Rysy w dziełach sztuki są zasadą upodobania, bo tam wszędzie iest interes, gdzie iest podziwienie dla osoby działaiącéy i obawa o los iéy.

VI. Żołnierze zmordowani nocną biesiadą leżeli w nieporządku w mieszkaniu straży zamkowéy, gdy Bertram z Gentu wprowadził Minstrela z dziewczyną góralską uwiniętą w pledzie. Byłto Alan i Elena. Hrabia Maru, do którego po bitwie nad Achraiem udali się, kazał ich odwieśdź do Króla. Skoro dowódzca straży uyrzał pierścień dany Elenie przez rycerza Snodunu, z uszanowaniem odprowadził ią do wygodnieyszych pokoiów, pókiby dzień roziaśniony niedozwolił iéy mówić z królem. Alan tymczasem prosił żołnierzy, aby go do iego pana zaprowadzono. Ci rozumieiąc, że szuka Hetmana Klanu Alpińskiego, gdyż z tamtąd przybywał, zawiedli go do Roderyka. Leżał Hetman w ciemném więzieniu, iak ułomek zdruzgotanego okrętu. Żył ieszcze, z końcem iednak pieśni w któréy mu Alan bitwę nad Achraiem opisywał, wyzionął rycerskiego ducha. Tym czasem Fitz-Jakób przybył do Eleny dla odprowadzenia iéy do pokoiów królewskich; poznała w krótce, że rycerz Snodunu był Królem Szkocyi, uyrzała oyca przywróconego do łaski i dostoieństw; lecz ieszcze ieden więzień na przebączenie czekał. Król, który zdawał się bydź nieubłaganym, przeznaczył więzy dla Malkolma, i zdiąwszy łańcuch z siebie zarzucił go na szyię młodzieńca i zamek iego złożył w ręku Eleny.

Takim iest Poema Waltera Skota. Wewnętrzna iego wartość zależy na wydarzeniach niepowikłanych, a iednak wytężaiących ciekawość na harmoniynéy rozmaitości obrazów i scen, ktore, iuż to zaymuią imaginacyią wielkością i ciągłém odbiianiem się charakterów mocno utrzymanych, iuż interesuią wspomnieniami starożytnych, a nie zupełnie ieszcze zatartych obyczaiów, iuż wzruszaią serce sytuacyiami prawdziwie tragicznemi. W opowiadaniu przenosi nas poeta szybko od iednego ważnego wypadku do drugiego, pomiiaiąc pomnieysze; a ieżeli niekiedy i drobne szczegóły umieszcza, to dla tego tylko, aby obraz zupełnie odosobnił i nieiako oczom przytomnym uczynił. Trafny w porównaniach, szczęśliwy i wierny w opisach położenia mieysca, często nie wielu słowami, iednym czynem tak dokładnie wystawia zewnętrzność i charakter osoby (iak np. Jana z Brentu w Pieśni VI), że obraz iéy skończony i naoczny wyraźnie leży przed myślą czytelnika.— Każda Pieśń poczyna się wstępem stosownym do mieysca działania i do treści rzeczy. J iak wiérsze następuiące:

Rankiem kogut skrzydłami wesoł zatrzepocze,
Rankiem to, nayradośniéy czeczotka swiegocze.
Wszystkie dzieci natury szczęśliwsze o świcie,
Czuią z dniem odrodzonym, odrodzone życie. etc.

czerstwe są i świeże, iak sam ranek pomiędzy górami, tak zaczęcie pieśni 6*téy* zbliża nas do miasta otoczonego właściwą sobie atmosferą, maluiąc ie z zasmucaiącą prawdą. Spiewy są ieszcze nie małą dzieła ozdobą; niektóre pełne liryczności, inne zalecaią się prostotą, a wszystkie zamykaią wiele sztuki. Wezwanie i pożegnanie Arfy, szczególniéy piérwsze strofy w iedném i w drugiém; pieśń, którą Bard żegna gościa i pieśń łodziowa, daią się kilkakrotnie z upodobaniem i z odnawiaiącym się coraz zapałem odczytywać. Roderyk chocnie na placu bitwy, przynaymniéy z żywém iéy malowidłem iak bohatér kona. Jest to myśl trafna, obraz wspaniały, a opis téy bitwy, w którym liryczność z opowiadaniem łączy się, należy do naypięknieyszych ułamków Poezyi (a).

Z trzech wspomnionych poetów angielskich, którzy szczególniéy wzbogacaią rodzay opowia-

(a) Wyborne tłumaczenie téy bitwy, razem rymowe i rytmowe, zasługuie, aby który z kompozytorów naszych zaiął się dorobieniem do niego muzyki. Miałby pole rozwinienia talentu, i okazałby całą ważność charakterystycznéy muzyki.

daiący, Walter Skot iest naymniéy kontemplacyynym. Jeżeli charaktery ponure i dzikie, lot wysoki, obiawienia rozpaczy i humor zaprawiony gorzką mizantropią podobaią się w Byronie, szczególniéy niektórym osobom maiącym coś analogicznego w charakterze lub umieiącym głęboko rozmyślać nad sobą i sprawami ziemi; przebiiaiący się duch wesołości i pogody duszy, czerstwość obrazów, uczuć i myśli czynią *Panią Jeziora* upodobaną książką wszystkich. Nie zadziwiaią więc bynaymniéy iéy edycye iuż w tak wielkiéy liczbie powtórzone, gdy z przyiemności, któréy w czytaniu iéy doznaiemy, wniesiemy o téy, iakiéy doznaią kraiowcy, dla których cenę powszechnych piękności z uczuć i charakterów wyciągniętych, powiększaią ieszcze wspomnienia narodowe i harmonia rytmu.

Tłumaczenie powyższego poematu ze wszech miar odpowiada swemu celowi. Jest wiernem i mocnem, a ieżeli wdzięk harmonii niedał się przenieść, zachowanym został zapał i tok charakterystyczny każdego obrazu, utrzymało się cieniowanie uczuć lekkich lub gwałtownych, żałosnych lub bohaterskich. Znaiący ięzyk angielski dziwić się wcale nie będą, że nie całe poema rymem oddane. Nie masz u nas żadnego rodzaiu wierszów, któreby odpowiedziały iambom ośmiogłoskowym angielskim. Łatwo w nich i bez wysilenia płynie opowiadanie, i równie mowy ogniste i namiętne, iak i opisanie nayprostszych zatrudnień dobrze się wydaią. Czystości ięzyka tłumaczowi zaprzeczyć nie można, owszem, zyskała mowa nasza wiele wyrażeń mocnych i śmiałych. A niektóre skazy, iak np. « Spotykam w górach dziewczynę, ta *musi mieć* oko Duglasa,— widzę miecz góralski, ten *musi mi* przypominać silną rękę Duglasa."— lub «a ucho moie aniby *do połowy* lubiło pieśni królewskich Minstrelów *tyle iak twoié*"— tudzież za nadto często powtarzane zaimki dzierżawcze móy, twóy, swóy »stał nad nią pustelnik Brian w *swoim* habicie" etc. te, mówię, lekkie skazy, które w wielu mieyscach nadaią mowie stróy cudzoziemski, nienadwerężaią bynaymniéy wartości tłumaczenia; życzyćby należało, abyśmy mogli mieć edycyą po angielsku i po polsku razem, któraby ułatwiła naukę ięzyka tak ważnego i może nayważnieyszego pod wszelkimi względami. Wierność, którą łatwiéy było zachować w prozie, nie opuszcza tłumacza i w mieyscach wierszem przełożonych. Dosyć ie porównać z oryginałem. Kilka mieysc bez długiego szukania wybranych potwierdzi to zdanie.

Harp of the north! that mouldering long hart hung
On the witchelm, that schades Saintfilan's spring
And down the fitful breeze thy numbers flung
Till envious ivy did around thee cling
Muffling with verdant ringlet every string.

Arfo północna! długo wisząca w kurzawie
Na iaworze, co zdroie Filanu ocienia,
Tknięta wiatrem przelotnym brzmiałaś wcichéy wrzawie
Aż póki bluszcz twoiego zazdroszczący pienia (wie,
Nieniął każdéy struny do więzów milczenia.

The rose is fairest when, tis budding new
And hope is brigthert, when it dawns from fears
The rose is sweetest wash'd with morning dew
And love is loveliest, when embalm'd in tears.

Naypięknieyszą iest róża, gdy świeżo rozwita,
Naywdzięcznieysza nadzieia, gdy w trwodze iaśnieie;
A iak róża pięknieysza gdy rosą pokryta,
Tak i miłość iest milsza, gdy ią łza polcie.

Do téy wierności, polegaiącéy nie tylko na zachowaniu niemal tychże samych wyrazów i liczby rymów w trudnych i sztusznych strofach Spencera, ale nadto, na utrzymaniu tego samego zapału lub wdzięku; przydać ieszcze należy zupełna poprawność i miary, których zachowanie podnosi i wyraznieyszą czyni muzykę wierszów, a których brak nie mało odeymuie wartości wielu płodom bardzo znakomitych nawet talentów naszych.— Jest więc tłumaczenie to nie małą dla literatury przysługą. W dosyć słabych, bo z francuzkiego robionych przekładach znany nam Lord Byron, lecz o Walterze Skocie słyszeliśmy tylko. Literatura nasza tak bogata w przekłady płodów francuzkich, prawie obcą była poezyi angielskiéy, nie równie ważnieyszéy co do oryginalności i poetycznego ducha. Monopolium przyznane przez nas smakowi iednego narodu, takie przyniosło szkody naszéy literaturze, iak upowszechnienie obcéy mowy ięzykowi i obyczaiom. A zastanowiwszy się nad tém, że to przywiąza-

nie do talentów nadsekwańskich iest dla nas nader iałowém, ledwie bowiem kilka pism wydało, któreby wytłumaczone na obcy ięzyk mogły znaleźć wziętość i poważanie, powinnibyśmy się otrząść z tego przesądu powszechnie prawie w umysły młodzieży wpaianego i z uprzeymą gościnnością przyymować tłumaczenia dzieł dobrych iakiegokolwiek bądź narodu. Jm więcéy ich posiadać będziemy, tém gospodarniéy opatrzymy się w źródła piękności, mogące dać popęd i wzrost analogicznym talentom polskim, któreby bez ich znaiomości na zawsze usypiały. Tłumaczmy więc iak naywięcéy, lecz niech te tłumaczenia stanowią iednę tylko klassę w literaturze, niech należą do części iéy filologicznéy, niech służą za przedmioty nauki, za wzory i źródła. Niegodzi się bowiem, aby praca ta była wyłącznym i ostatnim celem talentów. Tłumaczenia nie stanowią bytu literackiego narodów; a umysł nasz przywyknąwszy do tego rodzaiu pracy, trudnéy zapewnie, ale łatwieyszéy od własnego tworzenia, zamieni nas we wszelkim rodzaiu użycia władz umysłowych na dzieci potrzebuiące cudzoziemskiego paska. Póydzie ieszcze zatém, że naród cały, nie przydaiąc nic do ozdób rozumu, nieprzyczyniaiąc się bynaymniéy do postępu sztuki i rozszérzenia iéy państwa, stanie się parasytą karmiącym się cudzą pracą, lub kupcem przenoszącym tylko gotowe towary ziednego mieysca na drugie.

J. Ko.

Z pod pióra *Waltera Skota* wychodzi nowy romans pod tytułem: *Peveril of the peak. Peak* iest znane nazwisko góry w *Derbyshire*, która dla wielu osobliwości natury, iaskiń, skamieniałości i t. p. często podróżni zwiedzaią. Wieść niesie, że i *Walter Skot* zwiedził ią w przeszłym roku, i że wspaniałe, rzadkie i osobliwe widoki tych pięknych okolic, natchnęły iego płodny ieniusz nowemi myślami. Wyyście na widok publiczny wspomnionego romansu przyczyni się skutecznie do rozszérzenia dzieła, składaiącego się z rycin owe okolice wyobrażaiących, i wychodzącego w zeszytach pod tytułem: *Peak Scenery of excursions in Derbyshire.*

Irlandczykowie rozgłaszaią za niewątpliwą wiadomość, że *Walter Skot* zamyśla także i w ich kraiu odprawić podróż dla zwiedzenia osobliwości i pięknych widoków natury. « Tu » mówi pewien Jrlandczyk," uyrzy on przed sobą mnóstwo i nietykanych przedmiotów. Żaden kray nie dostarczy takich dzieiów do wyboru dla takiego pisarza. » (Jeżeli zapał do tworzenia i czytania Romansów równym krokiem wyżéy się posunie, doczekamy się, że wartość dzieiów iakiego kraiu iuż tylko cenić będziem według ilości przedmiotów, których dostarczy pisarzom romansów.)

W Londynie zaymuie się teraz publiczność nową traiedyą «*Katylina*» przez P. *Croly* napisaną. Sztuka ta, równie iak *Doża* Byrona i *Fazio* Milmana, czyniąc surowszéy krytyce nadzieię, że na scenie angielskiéy, potrzebuiącéy zupełnéy reformy, utworzy się przecie strona oppozycyyna, która czarom, zbóieckim iaskiniom i duchom piekielnym skuteczną tamę położy. *Croly* przedstawił w swoim Katylinie męża powszechnie uznanych talentów i gwałtownych namiętności, który ubóstwem i publicznemi przeciwnościami przyciśniony, zostaie przez nieiaki czas w odurzeniu, i oddaie się posępności, właściwéy wyniosłym umysłom; zwolna wszelako obudzaią się w nim władze przytłumione nieszczęściem, natchniony świeżą do oporu odwagą, zbiéra całą moc duszy, aby z wysileniem, na iakie tylko ambicya i rozpacz się wzmoże, wielkiego dokonać przedsięwzięcia. Małżonka Katyliny, córka Maryusza, która po oycu swoim nieugięty odziedziczyła umysł, dopomaga iego karygodnym zamysłom. Udało się poecie połączyć zbrodnie z tak wielu wielkimi przymiotami, iż z upadkiem zbrodniarza powstaie w widzach nadzieia, że śmierć iego poiednała Bogów.

UMIEIĘTNOŚCI PRZYRODZENIA.

Wyspy, trworzące się na rozległém morzu, gdy są wysokie, maią *początek* wulkaniczny, przeciwnie zaś, gdy są płaskie, iak ich się tysiącami na cichém morzu znayduie, koralowy, to iest: są złożone z korali. Obudwóch tych rodzaiów tworzenia się wysp można wskazać wiele przykładów. Wyspy, które w pobliskości obwodu niskich kraiów powoli się zjawiaią, winne są swóy byt piaskowi. Wzburzone wiatrem morze pędzi z głębszych mieysc w czasie burzy coraz więcéy piasku i mułu na mielizny, tak dalece, że grunt naprzód przy opadaniu, nakoniec zaś i przy wezbraniu morza z bałwanów na wierzchu się pokazuie. Jeżeli zaś tam znaydzie się iaki punkt stały, na tenczas massa ta powieksza się coraz więcéy przez burze, suchy zaś piasek zbiera się w stosy. Tym to sposobem np. na pruskich wschodniego morza brzegach powstały kliny czyli ciaśniny lądu z piasku utworzonego, które oddzielaią porty od morza. Inne nadbrzeża także same przedstawiaią widoki.

Podobnie utworzona wyspa leży w odnodze Bengalskiéy przy mieliznie Sogor, znayduiacéy się przy wyspie tegoż samego nazwiska. Położenie Sogory dowodzi, że i ona iest podobnież utworzonym kraiem.— *Edmonstone*, (tak nazwano tę wyspę) przed sześciu lub siedmiu laty była ieszcze niewidzialną; teraz od wschodu na zachód wynosi 2 *mile* długości a od południa ku północy ¾ mili szérokości. Na iéy brzegach ku wschodowi sterczą małe pagórki; niektóre z nich wznoszą się nad morze. Brzegi maią tu wysokie pionowe położenie, a środek wyspy tak iest wyniesiony, iż nawet w czasie naywiększéy burzy fale dosięgnąć go niemogą. Brzeg południowy, który morze oblewa, iest równy, a z drobnego złożony piasku, ginie powoli w bałwanach. Północny brzeg iest szczerbaty, i zatokami napełniony. Długie kliny ziemi rozciągaią się stąd i łączą z mieliznami, które przy opadnieniu morza sterczą po nad wodą. Kanał oddzielaiący Edmonstonę od Sogory, będzie także według podobieństwa do prawdy, w przeciągu lat kilku zapełniony, i zamieni dotychczasową wyspę na naywyższy punkt stałego lądu.

Ciekawy przyrodzenia badacz może tu własnemi oczami widzieć postępy, przez które natura martwy i suchy piasek zamienia w grunt zdolny wydawać żywność dla źwierząt i roślin.

Natura przedstawia się tu iakoby w swoiém dzieciństwie, iak odbiéra swe pierwsze ukształcenie napływem pniaków, gałęzi i liści; iak wezbranie morza składa tu wzięte z sąsiedzkich brzegów rozmaite zarody i nasiona. Można widzieć te nasiona pływaiące w kanale w nieprzeliczoném mnóstwie, właśnie iak gdyby na rozmnożenie się zdatnego wyszukiwały mieysca. Nawet i drzewa napędzonego falami znayduie się tak wielka w téy zatoce ilość, iż wiele łodzi z wysp sąsiedzkich przybywa ie zabiérać. Czego uchwycić niezdołaią, pozostaie na piasku, gnie i wraz z pniami, gałęziami i liściami tworzy ziemię zdatną do wydawania roślin. Ziarna nasienne zdaią się nic nieutracać w wodzie morskiéy swoiéy płodnéy siły: prędko się bowiem rozwiiaią w piasku i tak dalece, że nawet gałęzie falą przypędzone często się w nim zakorzeniaią.

Wiele mieysc na wyspie gnoi ptastwo morskie od północy zaś napędzaią burze miliony małych raków morskich, które suchemu gruntowi pozostawianemi skorupami nowego dostarczaią zasiłku.

W środkowym punkcie wyspy widzieć iuż można szmaragdową zieloność; nawet wiele zielonych krzaków, równie iak i wysokich roślin, buia tam roskosznie, a śmierć ich peryodyczna obdarza macierzyńskie łono nową do płodzenia dzielnością. Różne powoiów rodzaie wiią się po pulchnym piasku i stężaią go swemi korzeniami głęboko w ziemię zapuszczonemi. Fale i wiatry sprowadzaią na nie świeży piasek; ale roślina swemi młodemi gałązkami przedziera się przez tę nieprzyiazną powłokę, rozpoczyna na nowo swe wicie się, i tym sposobem zabrania wiatrom odbierać to, co wprzódy za pomocą fali wyrzuciły na umocowane brzegi. Tak równie życiem iak i zgonem swoim usposabia ona łono swoiey matki do wypładzania nowych zarodów, uprawiaiąc iałowy piasek tym samym korzeniem, ktorym go wprzódy wiązała.

Tym to sposobem piasek, który fale przez wiele lat na skałach dna morskiego gromadziły, przedstawia się z czasem oku ludzkiemu iako buyna kwiatem, krzewem i zielonemi wzgórkami przeplatana wyspa, którą nareszcie wysokie ocieniaią drzewa. Gdzie teraz unużony tylko odpoczywa rybak, wzniesie tam z czasem wyniosłe swoie czoło palma, dumna indyyskich lasów królowa.

Leschenault de Latour, naturalista królewski w *Pondichéry*, wrócił niedawno do Francyi. Zwiedził on koleią półwysep Jndyyski, część Bengalu, i wyspę Ceylan. Owoce badań iego równie są korzystne tak dla postępu nauk przyrodzonych, iakoteż dla udoskonalenia kultury francuzkich osad. W r. 1817 przesłał on do ogrodu królewskiego w Paryżu zbiór zooligiczny, uważany za naypięknieyszy, iakie tylko dotychczas odbierano. Pomiędzy innemi rzeczami dostarczył on pięknych zielników i mnóstwo ziarn rozmaitych: iego to staraniom winien źwierzyniec królewski wiele żyiących źwierząt, osobliwie młodego Słonia Azyatyckiego, Szakala Jndyyskiego, i rozmaitego rodzaiu ziemnych i morskich żółwi. Za każdym razem dołączał opisy dokładne wszystkiego, co posyłał, wraz z pamiętnikami iak naystaranniéy urządzanemi.

P. *Leschenault* przywiózł z sobą znakomity zbiór trzech królestw natury; zbogacił on osady francuzkie mnóstwem użytecznych roślin, z pomiędzy nich, wymieniamy: ziołko gwineyskie (*l'herbe de Guinée*), które wprowadził do Pondichéry; roślina ta tém iest szacownieyszą, że wybrzeże Koromandel żadnéy nie ma *paszy*. Wyspa Burbon odebrała wiele rodzaiów *bawełniczek*, iakoteż cynamon Ceylański, o którym P. Leschenault bardzo trafne napisał uwagi, które na rozkaz Dowódzcy i Administratora królewskiego drukiem ogłoszono; prócz tego mak wydaiący opium; *nerium tinctorium*, z którego piękne wyrabia się indygo; drzewo sandałowe bardzo szacowne dla handlu chińskiego; *urtica tenacissima* dostarczaiąca doskonalszego włókna od konopi europeyskich, w reszcie niezmierną ilość roślin iuż do użytku, iuż do ozdoby służących.

Godne iest uwagi dzieło świeżo z druku wyszłe pod tytułem: Dzieie pierwotnego świata przez J. F. *Krügera* (*Geschichte der Urwelt*). Autor zebrał wszystko, co dotąd powiedziano o pierwotnym stanie kuli ziemskiéy i o iéy mieszkańcach. Prostuie on z iak naywiększą zwięzłością mnóstwo przyiętych lecz mylnych założeń, a na ich mieysce iasno i w świetnym stylu wykłada prawdy, które zadziwiaią wprawdzie, a przecięż są wystawione bez możności wszelkiego o nich powątpiewania. Dzieło to daie dokładne wyobrażenie o świecie, o znayduiących się na nim ciałach, o powstaniu i ukształceniu się kuli ziemskiéy, o rozmaitych epokach pierwotnego świata, o znayduiących się pod ówczas roślinach, zwierzętach i pokoleniach ludzkich.

Drugi i ostatni Tom zawieraiący wszystko, co godne iest wiedzenia w przedmiocie skamieniałości, lub pierwiastkowego pochodzenia roślin i źwiérząt, daléy we względzie powstania rodzaiu ludzkiego, mieysca pierwiastkowego iego pobytu iego kształcenia się i pomników, które nam zostawił, lub też iego kunsztów i historycznych podań,— w krótce z druku wyydzie.

Półkownik *Beaufroy*, członek towarzystwa królewskiego w Londynie, wynalazł nowy Areometr który w budowie swoiéy doskonalszym się bydź zdaie nie tylko od Areometru *Bouguera* ale nawet *Burtona* i *Linda*.— Można za pomocą tego narzędzia oznaczyć istotne ciśnienie wiatru na daną powierzchnię.

Wiadomości z Sycylii donoszą, iż na wschodniéy stronie Etny w równinie sto kroków od brzegu morskiego odległéy, pokazał się niedawno Wulkan, który glinę wyrzuca. Otwór czyli krater tego osobliwego Wulkanu nie przenosi dwóch piędzi w średnicy, a mulista glina, która

się z niego ciągle wydobywa, wznosi się dwie stopy nad równinę i rozszérzyła się iuż w około tak znacznie, że na mile w obwodzie tworzy pewien rodzay bagna. Glina ta dostarcza wybornego materyału do wszelkich robót garncarskich.

STAROŻYTNOŚCI.

Te, które dotąd znamy Pyramidy Egipskie, nie są, iak dotychczas mniemano, ani iedynym ani nayśmielszym ręki ludzkiéy utworem na ziemi naszéy. *Cailland* pisał z Nubii że w odległości czterodniowéy podróży od Barban, niebędąc od mieszkańców owych okolic bynaymniéy do tego przygotowanym, uyrzał sterczące szczyty dwudziestu starych (dla nas wcale nowych) pyramid, które u boków swoich świątynie unoszą. — Znayduią się one w puszczy, niedaleko od *Assur*, starożytnego *Meroe*; a na ich wierzchołki dostać się można wygodnie za pomocą wystawek do schodów podobnych, któremi są okryte. Angielski celnik *Sowers* odkrył na wyspie *Ceylan* (czterdzieści mil ang. od Butticalo) pośród gęstego lasu pyramidalne zwaliska staréy Pagody. Przestrzeń, na któréy ta ogromna budowa spoczywa, obeymuie przeszło ćwierć mili ang„ a iéy wysokość 1000 stóp przechodzi, wysokość zaś nay wyższéy Piramidy Egypskiéy, podług *Noueta* i *Groberta* wynosi tylko 500 stóp francuzkich. Szczyt i boki téy olbrzymiéy ruiny porosły drzewami 50-60 stóp wysokimi, które zapuszczaiąc swoie korzenie aż do podwalin budowy, ze wsząd tę kunsztowną górę przyiemnym otaczaią cieniem. Kraiowcy tego cześni żadnéy iuż nie posiadaią wiadomości ani o początku, ani o przeznaczeniu tych gmachów; mówią tylko, że przed wieloma wiekami ród olbrzymów, który tę wyspę miał zamieszkiwać, wystawił tę świątynię dla swoiego Bożyszcza *Boodho* zwanego.

Kapitan Douglas przywiózł do Londynu bardzo ciekawą osobliwość z nad brzegów Missisipi. — Iest to list pisany w roku 1820 przez pokolenie Indyiskie *Chipewa* do pokolenia *Sioux* z odpowiedzią ostatniego. Pisany iest końcem noża czyli też inném iakiém narzędziem kończystém na korze brzozowéy. To pismo iest Symboliczne czyli hieroglificzne, i wskazuie sposób Indyan Amerykańskich wyrażania swych myśli.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

III. Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

26. Na początku Nru VII. Dziennika Petersburgskiego Towarzystwa Lubowników nauk (*Sorewnowateli*) znayduie się tłumaczenie rzeczy P. Rakowieckiego *o cywilnym stanie dawnych Słowian*, przez Radcę Stanu *Anastazewicza*, tudzież wspomnienie z tego powodu o szacownéy Rakowieckiego pracy około Prawdy Ruskiéy.

27. W piśmie niemieckiém: *Intelligenzblatt der Jenaischen Allg. Litteratur-Zeitung* Nr. 37. i 38 z b. r. znayduie się wiadomość o śmierci Senatora Woiewody Hr. Małachowskiego, iako męża znakomitego w sprawach publicznych i około Literatury także zasłużonego.

28. W Wrocławiu u Maxa wyszło niemieckie dzieło wystawiaiące sposób życia i rozrywki Niemców wieku szesnastego (Lieben, Lust und Leben der Deutschen des 16 Jahrhunderts etc). Rycérz *Schweynichen*, towarzyszący Henrykowi XI. Xięciu na Lignicy w iego podróżach po Szląsku, Polszcze i całych Niemczech, opisuie własne i swoiego pana przygody: Co się Polski tycze, w krótkiéy udzielamy treści: « Xiąże wpada na dziwaczną myśl ubiegania się na seymie Lubelskim o koronę polską. Udaie się tam w towarzystwie rycerza *Schweinichen*, który właściwym sobie, zabawnym sposobem opisuie tę całą wyprawę, przygotowania do niéy, ubiory i przepych całego orszaku, przyięcie u Króla Polskiego, przywiezione dla Króla dary (między temi dwa lwy w drewnianéy klatce) wspaniałą ucztę u dworu i rozmaite nakoniec przypadki w powrocie. Spędziwszy czas nieiaki na biesiadach i pustocie w Szląsku, udaie się Xiąże do Poznania na pogrzeb Biskupa. Tu różnych znowu doświadcza przygód: błądzi w lesie, cierpi niewygodę w Poznaniu, gdzie ani mieszkanie ani uczty nie odpowiadaią godności Xiążęcéy. Stąd wyieżdza Henryk do Krakowa sta-

rać się powtórnie o koronę polską; lecz zaciągnąwszy znaczne długi, aby uniknąć przed dłużnikami, podeymuie wielką podróż w Państwo niemieckie r. 1575." — Gdy powyższe wiadomości niepochodzą z samego źródła, lecz tylko z recenzyi pomienionego dzieła, niemożemy przytoczyć bliższych w téy mierze okoliczności; dodaiemy tu iedynie, że wyprawa tego Xiążęcia do Lublina przypadła zapewne przy końcu panowania ostatniego Jagielończyka, a przyiazd do Krakowa niewątpliwie po śmierci tegoż Króla gdy Polska otrzymała piérwszy raz mniemaną złotą wolność elekcyi, a Szlachta małopolska złożyła piérwszy zjazd w Krakowie.

29. Niemieckie pismo: *Jenaische Allgemeine Litteratur-Zeitung* (Nr. 114) udziela swoim czytelnikom obszérnéy wiadomości o dziele: *Vincent Kadlubek, ein historisch-kritischer Beytrag zur slavischen Litteratur etc.* Recenzent składa naprzód dzięki *Lindemu*, że swoiém staranném tłumaczeniém pomnożył liczbę czytelników, i ważną Ossolińskiego pracę równie iak i inne tegoż przedmiotu dotyczące się rozprawy, które rozświecaią pomrokę początkowych Polski dzieiów, dla powszechnieyszego użytku przystępnemi uczynił. Przytacza potém ważną tłumacza uwagę, że Niemcy mało się trudnią Literaturą polską, nierównie mniéy z nią są obeznani, iak Polacy z niemiecką; a przecież znakomite korzyści mogliby z niéy czerpać! Następuie krótki rys rzeczy o Kadłubku, iako naydawnieyszym historyku polskim, i napomknienie uwag Ossolińskiego i Lelewela zbiiaiących zdanie *Schlözera*, iakoby Nestor piérwszym był i nayważnieyszym dzieiopisarzem sławiańskim.

30. W 3cim tomie dzieła: *Beyträge zur Kunde Preussens*, wychodzącego w Królewcu, znayduie się wiadomość o Biskupie *Tyszkiewiczu*, którego ciało po stu przeszło latach w kościele w *Domnau* znaleziono. Okoliczność ta dała powód do wieści, iakoby w czasie siedmioletniéy woyny, gdy Prusy przez Rossyan zaięte były, wysłańcy z Rzymu do Królewca przybyli, w celu zabrania ze sobą ciała S. Woyciecha, w r. 997 przez Prusaków zamordowanego. Mówiono, iż nie tylko mieysce, to iest kościoł w Domnau, ale nawet i ten zakącik, w którym S. Woyciech spoczywał, dokładnie oznaczyć umieli. Gdy zezwolono na ich żądanie, mieli znaleźć dobrze zachowane ciało na oznaczoném mieyscu, i zabrać ie z sobą do Rzymu. — Autor powyższego dzieła dowodzi nie tylko niepodobieństwa téy wieści, lecz wskazuie oraz prawdziwy iéy powód: że w r. 1759 przybyli duchowni z Wilna żądaiąc wydania ciała Grzegorza Hr. *Tyszkiewicza* niegdyś Wileńskiego Biskupa, który był pochowanym w pomienionym kościele, a znalazłszy ie w dobrym zachowane stanie, odwieźli po otrzymaném pozwoleniu z wielką okazałością do Wilna.

KORRESPONDENCYE.

z Rossyi w Wrześniu 1822.

Szanowny *Eugeni*, Metropolita Kijowski, chlubi się, że w Pieczarskiéy Laurze (monasterzu) znalazł wiele starych książek polskich nawet gotyckiego druku, i niezmiernie się cieszy, że piérwszy raz tam zobaczył apologię *Smotryckiego* względem Unii z innemi annexami; więc nakoniec sam przekonał się, że dzieło *Bantysza Kamieńskiego* o Unii w Polszcze nie tylko iest złośliwe, ale i bardzo niedokładne i mylne. Z tego powodu widzi potrzebę wcale przerobić swóy artykuł w słowniku pisarzów o *Smotryckim*. Ileż niedokładności znayduiemy w naylepszych nawet autorach dla tego tylko, że im iakiegokolwiek pewnego źródła brakowało! Można zaręczyć za bezstronność *Eugeniego*.

Czytaiąc odpowiedź, którą szanowny *Linde* w Programmie publicznego popisu uczniów Warsz. Lyceum dał Obywatelowi Mazowieckiemu, maiącą tak blizki związek z ogólnym interesem i dobrem nauk a zwłaszcza edukacyi kraiowéy, oznaczenie lat urodzenia uczniów nastręczyło mi myśl, iakby to dobrze było oznaczać ie także przy imieniu każdego nauczyciela. Wiele iest osób uczonych, o których po śmierci trudno się o tém dowiedzieć, kiedy i gdzie urodził się który, gdzie odbywał nauki i od iakich brał ie professorów; co iednak w opisach życia ma wpływ do wyszczególnienia prac uczonych każdego, kiedy i gdzie były pisane i wydane. W Pamiętnikach (*Commentarii, Acta i mémoires*) tuteyszéy akademii nauk, śmiesznie się wydaie, że w nekrologach wielu członków te okoliczności życia nie są oznaczone. W ustawie Towarzystwa Kazańskiego Przyiaciół Literatury Rossyyskiéy, włożony iest obowiązek na każdego członka dawać wiadomość do aktów Towarzystwa o każ-

dym nowo nabytym tytule swoim, pracach na świat wydawanych (składaiąc w Bibliotece po 1 exemplarzu) i o ważnieyszych odmianach swego stanu; gdyż życie Literata przestaie bydź prywatném, zwłaszcza członka uczonego Towarzystwa i autora. Ze zbioru opisów życia tych osób składaią się uczone dzieie narodowe. Warszawskie Towarzystwo P. N. przyięło na siebie chwalebny obowiązek oddawać hołd pamięci zmarłych członków swoich, i tym sposobem naylepiéy dogadza skromności żyiących i zasługom zeszłych z tego świata.

W Nrze 14. *Wiestnika Europy* z tego roku umieszczony iest wizerunek grobowca z napisem ruskim cérkiewnym piérwszego drukarza rossyyskiego Jana *Teodorowa*, czyli iak napis brzmi odnowiciela druków zaniedbanych w Moskwie, który umarł we Lwowie r. 1583. Ten pomnik odrysował P. *Köppen* iadąc do Wiednia, i do Redaktora Wiestnika Europy P. *Kaczanowskiego* przesłał z opisem, w tymże Dzienniku N. XI i XII umieszczonym. JP. *Kaczanowski* wiele przysługuie się Literaturze polskiéy i rossyyskiéy, że w tym dzienniku swoim umieszcza tłumaczenia z polskiego. Tak w kilku ostatnich książkach umieścił, *Poema ostatniego Barda* z polskiego tłumaczenia przełożone.

Dmitrewski, rossyyski nadworny Aktor, ośmdziesiąt letni, od wielu lat pensyonowany starzec, umarł w Petersburgu. Był on właściwym założycielem sceny rossyyskiéy, posiadał kilka ięzyków i był członkiem cesarskiéy akademii umieiętności. Cesarz nakazał, ażeby pensya 2000 rubli, którą *Dmitrewski* pobierał, przeniesioną została dożywotnie na obudwóch iego synów w cywilnéy służbie zostaiących; na wystawienie zaś pomnika na grobie zmarłego, aby dane było widowisko teatralne, a dochód oddany na ten cel akademii umieiętności. Widowisko to przedstawiono w dniu 1/2 Lipca na wielkim teatrze. Xiąże *Szachowskoy*, niegdyś Dyrektor szkoły dramatycznéy, pełen talentu poeta, który scenę rossyyską wieloma iuż narodowemi sztukami obdarzył, napisał stosowny do téy okoliczności Prolog « *Uroczystość Muz*" z śpiewami i tańcem. Wszyscy znakomitsi śpiewacy, aktorowie i tancerze przyczynili się do pięknéy tego widowiska wystawy, a Muzy uwieńczyły popiersie zmarłego. Prolog ten poprzedziła drama przez nieboszczyka z niemieckiego przełożona. Teatr był natłoczony, dochód kilka tysięcy rubli wynosił. Akademiia umieiętności iuż się zaięła wystawieniem pomnika. Portret *Dmitrewskiego* trafnie litografowany rozkupiono w przeciągu kilku tygodni po cenie 5 rubli ass.

Lekarz w Rewalu posiada bogaty zbiór osobliwości natury, sztuki, przemysłu i starożyności kraiowych. Ogłosiwszy poprzednio drukiem dokładny spis tego zbioru, wystawił go na widok publiczny, a dochód na wsparcie ubogich przeznaczył. Przez dziesięć dni trudnił się osobiście okazywaniem i obiaśnianiem szczegółów. Piękny iego zamiar został osiągniony, a Estońskie Towarzystwo dobroczynności, po odciągnieniu niektórych drobnych wydatków, otrzymało przeszło 1500 rubli ass. czystego dochodu. Towarzystwo tak zwane *Czarnych głów* ustąpiwszy do téy wystawy swoiéy sali, dozwoliło także odwiedzaiącym przystępu do własnego gabinetu starożytności, między któremi obraz zdięty z ołtarza zniesionego niegdyś klasztoru PP. Brygittek, i składaiący się z ośmiu części na szczególnieyszą zasługuie uwagę. Zbiór Rewalskiego przyiaciela ludzkości, prócz niektórych szczegołów z historyi naturalnéy, zawiera po naywiększéy części etnograficzne osobliwości z Rodaku, Unalaszki, Nukahiwy, Północnéy Ameryki, Chin, Japonii, wysp morza południowego i i. w.; mimo tego dzieła sztuki i dowcipu europeyskiego, mianowicie z czasów dawnieyszych; naczynia do napoiu z srébra, szkła, drzewa i t. p., starożytności kraiowe, nakoniec kilka rękopismów i szczególnieyszych płodów kaligrafii.

P. *Kaczanowski* Redaktor *Wiestnika Europy* skończył (w Nrze 15) swoią rozprawę o grzywnie czernichowskiéy; uznaie ią za talisman *Bazylego Macedona* autora Bazylikonu greckiego, który urodził się Sławianinem r. 813 blizko Tessaloniki i 867 r. 23. Września zabił dobroczyńcę swego Cesarza *Michała*. Jego więc obraz w postaci Archanioła, zgryzotę zaś swoiego sumienia w postaci wężów otaczaiących głowę Meduzy wyrazić kazał, z podpisem modlitwy po sławiańsku: *Hospodi pomoži rabu swoiemu Wasiliiu*. Więc ten pomnik sięga aż IX wieku!— Lecz w historyi wszelkie podobieństwa do prawdy nie są iescze prawdą. Jednakże dowody iego domysłu są bardzo ciekawe i nauczaiące; dowodzą też i tego, że w badaniach uczonych czasem marzenia są pożyteczne, i ieżeli badacz nie trafi do swego celu, wskazuie innym ścieżki dotąd niewiadome, po których wielu puszczaiąc się na wyścigi, toruią bity gościniec i znayduią rzeczy, którychby inaczéy nie szukali i znaleść nie mogli.

28. z. m. umarł w Petersburgu główny Dyrektor korpusu Kadetów JW. *Konowniczyn* Jenerał, mąż ze wszech miar godny wieczněy pamięci i nieodżałowany.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

Nowe książki znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Kazania X. Piotra Blachowicza w 8ce 3 Tomy. Tom I. str. 108. Tom II. str. 122. Tom III. str. 125. w Warszawie w Drukarni, XX. Missyonarzy, 1822. zl. 5.

Górno uczone kobiety, komedya w pięciu aktach przez Chotomskiego tlumaczona w 8ce str. 110. Lwów nakladem i Drukiem J. J. Pillera, 1822. zl. 3 gr. 15

Nieszpory Sycyliyskie, tragiedya w pięciu aktach, napisana po francuzku przez K. Delavingne, nowo przełożona na polskie przez wydawcę Pszczolki Krakowskiey, wystawiona pierwszy raz na Teatrze Narodowym Krakowskim d. 27. Kwietnia 1820 w 8ce str. 98. Kraków w Drukarni J. Mateckiego, 1822. zl. 3.

Burmistrz Oberżysta, Krotofila w dwóch aktach, z francuzkiego wierszem przerobiona, w 8ce str. 60. Kraków, w Drukarni Mateckiey, 1822. zł. 2 gr. 15.

Początki Arytmetyki zebrane przez W. Karczewskiego w 8ce str. 83. Kielce w Drukarni J. N. Wodzickiego 1822. zł. 3.

Książka Elementarna dla poczynaiących się uczyć języka łacińskiego przez Dr. K. Fr. A. Broma wydana w 8ce str. 18. Poznań nakladem E. S. Mittlera, 1822. zł. 1.

Skarbniczka dla ziemianina i mieszczanina czyli wybór stu osobliwszych i doświadczonych środków i przepisów. w 8ce str. 90. Poznań, nakładem J. A. Munka, 1822. zł. 2. gr. 15.

Sposob zachowania zdrowia, czerstwości i piękności ciała, we wszystkich chwilach życia, wolne tlumaczenie p. E. W. Kainkę w 8ce str. 156. Wrocław, u W. B. Korna, 1822. zł. 4. gr. 15.

Nauka w rolnictwie i chowie Bydła przez J. G. Koppe, książka doręczna do naynowszych ustanowień w Państwie pruskiem przystowana, i dla każdego wieśniaka pragnącego swe zaniedbane i podupadłe gospodarstwo poprawić, i na naywyższy stopień wynieść, wydana przez A. Thaera teraz zaś dla użytku rodaków zpolszczona przez A. T. J. Neubaura w 8ce XVI. str. 480. Wrocław, u W. B. Korna, 1822. zł. 13. gr. 10.

Człowiek światowy, czyli zasady i prawidła przystoyności, wdzięku powabu i przyzwoitey grzeczności, w rozmaitych stosunkach życia towarzyskiego potrzebnych; wolne tlumaczenie z niemieckiego przez E. W. Kainkę w 8ce str. 154. Wrocław, u W. B. Korna, 1822. zł. 4 gr. 15.

Krótki zbiór uwag o stylu i iego rozmaitości, szczególniey dla użytku uczącéy się młodzieży zebrany przez S. Rostkowskiego w 8ce str. 180. Warszawa, w Drukarni Zawadzkiego i Węckiego, 1822. zł. 3.

Walerya, czyli listy Gustawa Linar do Ernesta G. z dzieł Baronowey Krüdener, przekład W. Maleckiey w 8ce 2 tomy Tom I. XI. str. 275. Tom II. str. 208. Warszawa. Drukiem N. Glücksberga, 1822. zł. 10.

Siedmiochwilowe życie Sieciecha, powieść Allegoryczna, wyięta zniewiadomego autora przez W. M. w 8ce str. 54. Warszawa, Drukiem N. Glücksberga, 1822. zł. 3.

Ali Basza Janiny, Krotofila w dwóch aktach oryginalnie wierszem przez K. Maieranowskiego. w 8ce str. 54. Kraków, w Drukarni Mateckiego, 1822. zł. 2. g. 15.

Bibliia dla dzieci, ozdobiona 48 rycinami przekład z francuzkiego H. W. C. K. Z. w 18ce str. 90. Wilno, w drukarni XX. Missyonarzów, 1822. zł. 3.